

RYSZARD WI NIEWSKI

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

MAREK FRITZHAND

I. DZIEŁA: *Na manowcach idealizmu obiektywnego w etyce.* „My 1 Współczesna” nr 9, 1951; *O sytuacji w etyce polskiej.* „My 1 Filozoficzna” nr 3, 1952; *My 1 etyczna młodego Marksa.* Warszawa 1961, wyd. II, poprawione i poszerzone — 1978; *Człowiek, humanizm, moralność. Ze studiów nad Marksem.* Warszawa 1961, II wyd. 1966; *W kręgu etyki marksistowskiej.* Warszawa 1966; *Główne zagadnienia i kierunki metaetyki. O metaetyce, intuicjonizmie i emotywizmie.* Warszawa 1970; *Podstawowe zagadnienia metaetyki.* W: *Etyka.* Praca zbiorowa pod redakcją Henryka Jankowskiego. Warszawa 1973, II wyd. 1975; *O niektórych właściwościach etyki marksistowskiej.* Warszawa 1974; *Wartość a fakty.* Warszawa 1982; *Etyka.* Pisma wybrane, pod redakcją Pawła J. Smoczyńskiego. Wrocław 1986.

II. WAŻNIEJSZE OPRACOWANIA: S. Jedynek: *Fritzhand Marek.* W: S. Jedynek: *Etyka w Polsce. Słownik pisarzy.* Oprac. bibliografii L. Zdybel. Wrocław 1986; S. Jedynek: *Kilka uwag o wkładzie Marka Fritzhanda do etyki polskiej.* „Ruch Filozoficzny” t. LI, nr 2 (1994); M. Michalik: *Wkład Marka Fritzhanda w rozwój koncepcji elementarnych norm moralnych.* „Ruch Filozoficzny” t. LI, nr 2 (1994); S. Soldenhoff: *Profesor Marek Fritzhand.* „Ruch Filozoficzny” t. LI, nr 2 (1994).

III. INFORMACJE BIOGRAFICZNE. Marek Fritzhand urodził się 12 października 1913 roku w Buczaczu na Podolu, w rodzinie nauczyciela gimnazjalnego. Wychowywał się w Przemyślu, studiował nauki filozoficzne na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie u Romana Ingardena, Kazimierza Ajdukiewicza i Mieczysława Kreutza. Studia skończył w 1936 roku, uzyskując tytuł magistra na podstawie pracy *Pojęcie dobra i zła u Schelera i Hartmanna* (przygotowanej pod opieką prof. Romana Ingardena). Uczestniczył w obradach Trzeciego Polskiego Zjazdu Filozoficznego w Krakowie w 1936 roku, w sekcji socjologii i etyki, gdzie odnotowany został jego głos w dyskusji na temat pojęcia dobra.

Po studiach był przez pewien czas bezrobotny, a przed wybuchem wojny pracował jako nauczyciel w szkole podstawowej. W latach wojny stracił całą rodzinę z rękami hitlerowców, służył początkowo ochotniczo w Armii Radzieckiej, a później (1943-1948) w Wojsku Polskim, głównie jako oficer prasowy.

Ze słu by odszedł na własn pro b w stopniu podpułkownika. Przez nast pne dwa lata pracował w Polskiej Agencji Prasowej.

W 1950 roku przeszedł do pracy naukowej jako zast pca profesora na Uniwersytecie Warszawskim, w katedrze profesora Adama Schaffa. Doktoryzował si w 1951 roku pod kierunkiem prof. Tadeusza Kotarbi skiego na podstawie pracy *O powinno ciach i normach moralnych*. W 1954 roku otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego, w 1965 tytuł profesora zwyczajnego. Doprowadził w 1962 roku do powstania w Uniwersytecie Warszawskim katedry etyki, co było ewenementem w strukturach filozofii marksistowskiej w tym czasie. Podobnie pionierskie było zało enie pierwszego w Europie specjalistycznego pisma naukowego „Etyka”, którym kierował w latach 1966-1968, a nast pne aktywnie je przez pewien czas współredagował. Pismo miało charakter pluralistyczny metodologicznie i aksjologicznie. Przez trzy kadencje, w latach 1972-1979 i ponownie w latach 1984-1987, był Przewodnicz ym Komitetu Nauk Filozoficznych Polskiej Akademii Nauk. W 1973 roku został członkiem korespondentem Polskiej Akademii Nauk, od 1983 roku był jej członkiem rzeczywistym. Wychowawca licznej grupy etyków polskich, organizator kilku krajowych i mi dzynarodowych konferencji (ograniczonych do pa stw ówczesnego „obozu socjalistycznego”). Inicjował współprac z działaj cymi w kraju filozofami szkoły lwowsko-warszawskiej, tak e z metaetykami brytyjskimi. Zmarł 2 grudnia 1992 roku w Warszawie¹.

IV. POGL DY. Zainteresowania filozoficzne Marka Fritzhanda zakre lone zostały w jego pierwszych pracach i w zasadzie pozostał im wier ny. Z jednej strony interesował si podstawami etyki (praca magisterska o poj ciu dobra, przygotowana w duchu analitycznym), co okre liło przedmiot jego filozoficznych bada , z drugiej strony - ukształtowały go młodzie cze, socjalistyczne przekonania, demonstrowane w lwowskich „Sygnałach”². Wojenne prze ycia zbli yły go ideologiczne do komunizmu i owocowały po wojnie akcesem do filozoficznych, ideologicznych i politycznych struktur marksizmu. A kiedy przeszedł do pracy w uniwersytecie, zaistniała mo liwo trudnej syntezy rzetelnego warsztatu naukowego i posiadania przekonań ideowych. Fritzhand został etykiem marksistowskim.

¹ Informacje biograficzne i bibliograficzne pochodz przede wszystkim z biogramu: *Marek Fritzhand*. W: „Ruch Filozoficzny”, t. XLII, nr 1-2, (1985), s. 95-99. Bardziej szczegółowe dane o młodo ci Fritzhanda pochodz z: P. Smoczy ski: *Nota biograficzna i bibliograficzna*. W: M. Fritzhand: *Etyka. Pisma wybrane*, s. 595-599. O mierci M. Fritzhanda donosił „Ruch Filozoficzny”, t. L, nr 1, (1993), s. 132.

² M. Fritzhand nie ujawnia w autobiogramie swoich prac przedwojennych w „Sygnałach”, dotyc ych humanizmu socjalistycznego, o czym wspomina . Jedynek w po mierzonym omówieniu jego pogl dów (w „Ruchu Filozoficznym”, t. LI, nr 2, s. 129).

Łczenie obu perspektyw stanie się trudne, spotka się bowiem z próbami odrzucenia w marksizmie etyki normatywnej, a z drugiej strony w ród uprawiających filozoficznie etyk - marksizmu. Dlatego opisanie poglądów i postawy Fritzhanda nie jest proste.

Oczywiste jest, że Marek Fritzhand wyrobił sobie miejsce w polskiej filozofii drugiej połowy ubiegłego stulecia jako rekonstruktor i obroca humanistycznych wartości zawartych w myśli etycznej Karola Marksa, ustanawiając aksjologiczny punkt wyjścia dla badań etycznych w obrębie filozofii marksistowskiej. Po drugie - etyczna rekonstrukcja poglądów Marksa uzupełniona została przez niego studiami nad anglosaską metaetyką. Po trzecie - uzyskana kompetencja metaetyczna skłoniła Fritzhanda do podjęcia próby zbudowania metaetyki marksistowskiej, i jakkolwiek ocenimy wynik tych poszukiwań, ważne jest przede wszystkim wysiłki włożone w budowanie nowych standardów metaetyki. Po czwarte - ostatnie lata twórczości Fritzhanda poświęcone zostały analizie szczegółowych problemów etyki, zwłaszcza teoretycznych podstaw etyki stosowanej.

Jeżeli z kolei odda głos bohaterowi tej prezentacji, to dowiemy się, że za swoje główne osiągnięcia naukowe uważa „reinterpetację etyki Marksa w jej autentycznej, w pełni humanistycznej postaci”. Drugim osiągnięciem jest, jak się dzieli, „rozwijanie, ukonkretnienie i rozbudowanie tej etyki, odpowiednio do nowych czasów i osiągnięć nauki”. Za najważniejsze podstawy w tym zakresie uważa odróżnienie w myśli Marksa pojęć „natury ludzkiej” i „istoty ludzkiej”, co korespondowało z Fritzhandą koncepcją elementarnych norm moralnych. Sądzi, że swoimi pracami przyczynił się do rozbudzenia u polskich etyków zainteresowania „metaetyką, czyli teorią poznania i metodologią etyki”. Wyraża w tej kwestii przekonanie, że wniósł do metaetyki pewien wkład, „usiłując ją pogodzić z filozofią marksistowską”. Wreszcie za swoją zasługę uważa uczulenie środowiska naukowego na ścisły związek nauk przyrodniczych i społecznych z etyką, pobudzając obie strony do współpracy, organizując konferencje interdyscyplinarne. Ostatnim zainteresowaniem Fritzhandy było - jak deklarował - pogłębienie studiów z ogólnej teorii wartości³.

Omówmy zatem główne tezy etyki Marksa Fritzhandy, zaczynając od problemu etycznej reinterpretacji zawartej w myśli filozoficznej Karola Marksa. Zaczniemy od tego, że w miarę jak słabł w Polsce stalinowski terror, w zainteresowaniach badawczych Fritzhandy narastało poszukiwanie mocnych podstaw dla humanizacji komunizmu. Podstawy te znalazł u samego Marksa, w jego młodszej twórczości. Przeciwwstawiał się tym samym scjentyistycznej, ekonomistycznej i historycyistycznej interpretacji marksiz-

³ Por. powoływany biogram.

mu, która nie zostawiała w strukturze myśli marksistowskiej miejsca dla etyki normatywnej.

Wspomnijmy, że z badaniami nad etyką młodego Marksa wiąże się praca Fritzthanda związane z udostępnieniem polskiemu czytelnikowi, wraz z jego komentarzem, Marksa *R kopisów ekonomiczno-filozoficznych z 1844 r.* oraz Karola Kautsky'ego *Etyki w świetle materialistycznego pojmowania dziejów*. Fritzhand wyjaśnia znaczenie pracy Kautsky'ego powstałej z potrzeby polemiki z neokantowskimi (marburskimi) próbami uzupełnienia marksizmu etyką Kanta, jednak miał za złe Kautsky'emu jego skrajny determinizm ekonomiczny, który pozbawia marksizm treści aksjologicznych i tym samym toruje drogę postulatowi dołączenia do socjalizmu naukowego etyki z nim nie związanej. Deterministyczne wyjaśnienie moralności nie może być, zdaniem Fritzthanda, mylone z etyką normatywną, nie może jej bowiem zastąpić⁴. Etyka - obok warstwy opisowo-teoretycznej - ma swoją treść normatywną, wymagając zrozumienia i uzasadnienia. Etyka formułuje ideały społeczny i osobowy, a ta kwestia nie może, jego zdaniem, być rozstrzygana na poziomie etyki opisowej.

Studia nad młodym Marksem prowadzi Fritzhand do zrekonstruowania ideału człowieka i społeczeństwa. Dokonuje tego wciągłej polemice nie tylko ze zwolennikami cięcej naukowej interpretacji marksizmu, ale i z jego przeciwnikami, występującymi z pozycji humanizmu czy teorii „społeczeństwa otwartego”. Metodę, jak wybiera autor *Myśli etycznej młodego Marksa*, jest analiza tekstów, wszelkich wypowiedzi, starannie jednak oddzielając elementy opisu i wartościowania, użycie terminów w sensie teoretycznym i oceniającym. Autor poszukuje aksjologicznych założeń pomiędzy tezęmi teoretycznymi, stara się pokazać, że te dwa porządki, opisowo-teoretyczny i aksjologiczny, funkcjonują obok siebie. O świetle biograficzny kontekst ich współistnienia w rozwoju intelektualnym Marksa, przejawiający się w kolejnych dziełach. Fritzhand uwypukla zarazem te momenty, które ukazują Marksa jako człowieka wrażliwego na krzywdę, poniznie, wyzysk, i zarazem stwierdza, że „dla Marksa takim ostatecznym aksjologicznym punktem odniesienia, *summum bonum*, najwyższą wartością, która stanowiła podstawę jego systemu etycznego, był człowiek, było dobro człowiecze”⁵. Przekonuje, że Marksowi chodzi o „konkretne, rzeczywiste, indywidualne osobniki ludzkie”, że obce jest mu absolutyzowanie bytu społeczeństwa. „Marks nie mógł społeczeństwa traktować jako «Boga», którego działalność jest niezależna od działalności ludzkiej, przypisywać mu wyższą wartość od wartości rzeczywistych, obdarzonych wiadomością, cierpiącymi i radującymi się,

⁴ Por. M. Fritzhand: *Wstęp do: K. Kautsky: Etyka w świetle materialistycznego pojmowania dziejów*. Warszawa 1959, s. 5-23.

⁵ M. Fritzhand: *Myśli etyczne młodego Marksa*, wyd. II, s. 84-85.

zmierzaj cych do okre lonych celów osobników ludzkich”⁶. Z tezy, e człowiek w systemie aksjologicznym Marksa jest najwy sz warto ci , wy-prowadza Fritzhand „zasad samorealizacji”, czyli samourzeczywistnienia. „Głosi ona - pisze - prawo ka dego człowieka do wszechstronnego rozwoju swych sił i uzdolnie , do pełnego zaspokojenia swych potrzeb i pragnie ”⁷. Ale ludzie maj równe prawo do zaspakajania swych potrzeb, tote ich d enia musz podlega „zasadzie uspołecznienia”, co oznacza - według słów Marksa - konieczno „ludzkiego ustosunkowania si człowieka do człowieka”⁸. Fritzhand s dzi, e ta zasada ma *par excellence* sens etyczny, jednak podstaw zupełnie ci systemu etycznego Marksa mo e by tylko zwi zek obu przenikaj cych si wzajemnie zasad samorealizacji i uspołecz-nienia człowieka.

Tak interpretuj c Marksa, musiał Fritzhand rozwi za problem relacji etyki normatywnej do antropologii, ujawni metodologiczn zło ono tego zagadnienia. Antropologia opisuje gatunkowe cechy człowieka Wa n rol w analizie my li Marksa odegrało rozró nienie „natury ludzkiej” i „istoty ludzkiej”. Twierdzi, e Marks nie traktował natury ludzkiej jako nieziennej, ale rozumiał j „historycznie jako produkt i przedmiot rozwoju, jako obiekt zachodz cych w przebiegu dziejowym zmian i dyferencjacji społecznych, okre lonych w ostatniej instancji przez warunki materialnego ycia społecznego”⁹. Z drugiej strony, ponad historyczn zmienno ci tej natury, wy-odr bniał Marks wzgl dnie stałe jej składniki, czyli istot człowieka, „ga-tunkow istot ”, któr nie tyle przeciwstawiał wiatu zwierz cemu, co trak-tował jako specyficznie ludzkie, powtarzaj ce si wła ciwo ci wyst puj ce we wszystkich historycznych formach przejawiania si ycia ludzi, le ce u najgł bszych podstaw swoisto ci ludzkiej. A wi c historyczna natura ludzka zawdzi cza sw zmienno wzgl dnie stałym elementom nale cym do istoty człowieka, któr , zdaniem Fritzhand, okre la swoje ludzka praca, wiadoma i nasycona aspektami społecznymi. Społeczny sens pracy ludzkiej definiuje istot ludzk . Człowiek odnajduje swój istot w wicie, który tworzy, w tym, co stanowi „uprzedmiotowienie” jego społecznego ycia. Dynamik temu procesowi nadaj ludzkie potrzeby, a najwa niejsze z nich s te, które wyra aj istot gatunkow człowieka. Fritzhand odrzuca zarzut relatywizacji istoty gatunkowej, bowiem ponad empiryczn zmienno ci form ludzkiej natury kryj si elementy stałe. Koncepcja istoty gatunkowej człowieka stanowi wreszcie dla Marksa, s dzi Fritzhand, punkt odniesienia

⁶ Tam e, s. 109.

⁷ Tam e, s. 118.

⁸ Tam e, s. 124.

⁹ M. Fritzhand: *Człowiek, humanizm, moralno* , s. 75.

dla krytyki historycznych form alienacji człowieka i jego emancypacji, czyli powrotu do siebie, do swojej istoty.

Teraz wła nie nale y zapyta , czy etyka nie stanowi tu dedukcji z wyabstrahowanej istoty gatunkowej człowieka, czy nie zachodzi historycznie znane zjawisko wpisywania w istot gatunkow , w definicj człowiecze stwa, cech uznanych *a priori* za warto ciowe? Nie ulega bowiem w tpliwo ci, e koncepcja gatunkowo istotnych czynników człowiecze stwa stanowi zarazem zestaw warto ci, kryteriów oceniania historycznych form ycia ludzi. Fritzhand jest wiadomy splotu czynników opisowych i aksjologicznych, odrzuca zarzut dedukcji etyki z antropologii, ale na tym etapie nie formuluje jeszcze adekwatnej do przedmiotu bada metodologii, metaetyki.

Podobne problemy z uzasadnieniem wyst puj , gdy autor rozprawy *My l etyczna młodego Marksa* przechodzi od analizy ideału człowieka do ideału społecze stwa. W aksjologicznej perspektywie prymat nale y do ideału człowieka, ale ideał społecze stwa okre lany jest w zwi zku z wzorem osobowym człowieka. Fritzhand w tym momencie nara a si swoim przeciwnikom w marksistowskiej rodzinie, dla których ideał społeczny jest wytworem badania historii, a nie warto ciowania. Broni si jednak, okazuj c, e determinizm historyczny nie wyklucza warto ciowania. Autor stara si przekonana czytelnika, e trzeba odró ni Marksowsk krytyk ideologii jako utopii od warto ciowania historycznych wytworów działania ludzi. Tocz c dalej polemik z Popperem, Fritzhand stara si dowie , e wiadomi swej działalno ci ludzie warto ciuj , wybieraj , a wiec podlegaj kwalifikacji etycznej. Cokolwiek czyni , podlega to prawom determinizmu historycznego, ale to nie oznacza, e ich aktywno historyczna pozbawiona jest momentu woli, oceny, kierowania si ideałem. A wła nie ten ideał wymaga ka dorazowo uzasadnienia. Marksowski determinizm historyczny jest przeto aktywistyczny, nie fatalistyczny, i etyka normatywna odgrywa w nim istotn rol . „Etyka aktywno ci historycznej i determinizm historyczny Marksa nie s sprzeczne ze sob , lecz stanowi harmonijnie uzupełniaj c si cało ”¹⁰. Moment subiektywny współgra tu z momentem obiektywnym, tote etyka Marksa wolna byłaby w takiej interpretacji od woluntaryzmu i utopijno ci. „Etyka Marksa jest etyk odpowiedzialno ci historycznej tak e w tym sensie - pisał Fritzhand - e zwalcza wszelkie ideały, które s nierealne, odwodzi ludzi od rzeczywistych zada historycznych i miast spełniania ich celów gotuj im nieuniknion kl sk ”¹¹.

Podkre lamy tu ci gle aspekt metodologiczny bada Fritzhanda, który stara si respektowa zakaz dedukcji warto ci z bytu. „Sama wiedza o historii

¹⁰ Tam e, s. 373.

¹¹ Tam e, s. 374-375.

i przygotowywanym przez ni nieuniknionym zwyci stwie proletariatu nie mogła stanowi dla Marksa uzasadnienia etycznego jego wyboru. Nie mogła po prostu dlatego, e z samej wiedzy o konieczno ci historycznej nie ma ci le logicznego przej cia do wiedzy o tym, co moralnie słuszne. Chyba e si przyjmie za kryterium moralno ci konieczno historyczn , mniemaj c, i w ten sposób uniknie si wszelkich niezale nych od nauki warto ciowa . Lecz mniemanie to jest mylne, gdy uto samienie kryterium moralno ci z konieczno ci historyczn wcale nie jest opart na nauce rzeczow definicj , lecz ukrytym pod postaci definicji s dem warto ciuj cym, którego niepodobna wywie z nauki. S du tego Marks te bynajmniej nie aprobował, w rzeczywisto ci bowiem nie konieczno historyczna, lecz człowiek i jego potrzeby, jego szcz cie i doskonało były aksjologicznym punktem wyj cia i najwyszym aksjologicznym punktem odniesienia Marksowskiego systemu etycznego¹². Fritzhand uwa a, e relacja determinizmu historycznego i aksjologii Marksowskiej opiera si na koniunkcji zda teoretycznych i zda aksjologicznych. W koniunkcji tej wyra si jedno bytu i warto ci, ale nie ich to samo . Marks, jego zdaniem, nigdzie nie dopuszcza si dedukcji tez aksjologicznych z wiedzy teoretycznej ani nie da si wykaza , e tak dedukcj zakłada. Pada wreszcie sugestia, e zdania teoretyczne mog co najwy ej stanowi „dobre racje” na rzecz wyborów aksjologicznych, przemawia za nimi, skłania w racjonalny sposób do akceptacji okrelonych tez aksjologicznych.

W nawi zaniu do w tków swego doktoratu, a poniek d i do wysuni tych w połowie lat pi dziesi tych przez swego promotora idei etyki wiatopogl dowo niezale nej, wreszcie w korespondencji do prowadzonych bada nad warto ciami etycznymi zawartymi w pismach Marksa, wysuwa Marek Fritzhand teori elementarnych norm moralnych. Teoria ta odrzuca wył cznie klasow i historyczn interpretacj moralno ci, jest prób ograniczenia w istocie amoralnej, relatywistycznej koncepcji moralno ci jatko symptomu panuj cych stosunków ekonomicznych. Twierdzi, e mo na dowie istnienia takich norm moralnych, które wyra aj postawy nawet przeciwnych sobie klas społecznych i e trwało tych norm przekracza granice jednej epoki. Zaliczał do nich, z jednej strony, normy sformułowane na tyle ogólne, e dopiero ich konkretyzacje wywoływały spory, ale i normy dotycz ce elementarnych stosunków społecznych, w szczególnie ci rodzinnych. W argumentacji Fritzhanda mo na dostrzec strategii zmniejszania ró nic moralnych, podkre lania tego, co wspólne, niezale ne od kontekstu klasowego czy historycznego. To ograniczanie relatywistycznego spojrzenia na moralno , wpisywanie marksistowskiej etyki w nurt tropienia tre ci wspólnych, to

¹² M. Fritzhand: *My l etyczna mlodego Marksa*, s. 398.

post powanie typowe dla etyka, który przecie w powszechno ci norm odkrywa ich moraln rang : normy o tyle s moralne, o ile obowi zuj wszy- stkich. W sposób charakterystyczny dla siebie zbiera wi c Fritzhand argu- menty z dzieł klasyków marksizmu, aby wykaza , e istniej doktrynalne podstawy dla ograniczenia radykalnie klasowego spojrzenia na natur moral- no ci. W tym kontek cie porusza te problem „ogólnoludzkich pierwiastków moralno ci” (o czym mówił Lenin), do których zaliczał „wszystkie te normy, które powstaj w yciu, pracy i walce - przede wszystkim w walce klasowej - mas ludowych i klas post powych i które gromadz si przechodz c z po- kolonia na pokolenie jako trwała zdobycz ludzko ci, jako nieprzemijaj ce war- to ci przynalne do skarbcia ludzkiej kultury”¹³. Podkre la si tu zwi - zek tego, co ogólnoludzkie z moralno ci klasow , ale i moralno ci klasowej stawiał Fritzhand wymóg rozwijania zdolno ci do ujawnienia tre ci ogólno- ludzkich. Pierwiastki ogólnoludzkie nie były przez niego rozumiane bynaj- mniej wył cznie na sposób empirystyczny, upominał si bowiem o ci głe odró nianie tego, co faktyczne od perspektywy aksjologicznej, oceniaj cej. Perspektywa ta miała u Fritzhanda swoje zaplecze argumentacyjne w huma- nistycznej aksjologii, antropologii i historiozofii Karola Marksa.

Z pocz tkiem lat sze dziesi tych Fritzhand po wi ca coraz wi cej uwagi zagadnieniom metaetycznym. Przechodzi do rozeznania układu szkół meta- etycznych, aby poszukiwa rozwi zania kłopotliwego problemu relacji teo- rii opisowych do etyki, który wyst pił w jego rozwa aniach nad natur etyki marksistowskiej. Konfrontacja etyki marksistowskiej ze szkołami metaetyki brytyjskiej, intuicjonizmem i emotywizmem, przynosi mu wzrost samowie- dzy metodologicznej, ale i bezradno ci, bowiem adna z rozpoznanych szkół nie pasuje do marksizmu, a naturalizm ze wzgl dów logicznych odrzucił ju w pracach szkolnych i wykorzystał ten krytyczny stosunek w swojej reinter- pretacji etyki Marksa. Pomi my zarzuty stawiane intuicjonizmowi i emoty- wizmowi, które dokładnie opisał w ksi ce *Główne zagadnienia i kierunki metaetyki. O metaetyce, intuicjonizmie i emotywizmie* (1970). Wi cej inte- resuje go nurt „analityczny” w metaetyce (Toulmin, Hare, Baier, Nowell- -Smith), ceni w nim bowiem d enie do wprowadzenia racjonalnego dyskur- su do etyki, poszukiwanie logiki tego dyskursu, badanie praktycznego u ycia terminów etycznych, ale za złe ma analitykom mieszanie opisowych struktur potocznego j zyka moralno ci z ich osobistymi przekonaniem aksjologicz- nymi. Zarzuca analitykom niemo no wyniesienia si ponad opisywan praktyk , niemo no rozwi zywania antynomii, jakie na gruncie praktyki pojawiaj si , a to grozi, jak s dzi, relatywizmem. Analitycy gubi wla ci- wy sens etyki normatywnej, potrzeb uzasadnienia warto ci i norm.

¹³ M. Fritzhand: *O elementarnych normach moralnych*, [1956]. (Cytuj z tomu: *W kr gu etyki mar- ksistowskiej*, s. 90).

Najwi ksze nadzieje pokłada Fritzhand w tym czasie w neonaturalizmie metaetycznym, ale ten schemat uzasadnienia etyki nie wydaje si mu dostatecznie jasno okre lony. Pisz e: „Zbyt wie ej daty s jego poczynania, a zwł szcza zbyt ró norodne s koncepcje, aby dały si uj w jakiej ogólnej charakterystyce. Mo na jedynie powiedzie , e neonaturali ci posiadaj samowiedz metodologiczn , na której zbywało naturalistom tradycyjnego autoramentu. Z jednej strony potrafi przeciwstawi si godz cym w naturalizm zarzutom, jak np. zarzutowi «otwartego pytania» Moore’a, z drugiej za przyj słuszne obiekcje zwi zane z tradycyjnie naturalistyczn redukcj wypowiedzi etycznych do wypowiedzi empirycznych, i w zwi zku z tym odpowiednio zmodyfikowa swoje stanowisko naturalistyczne”¹⁴. Fritzhand powołuje si na pewne próby czynione w kierunku neonaturalizmu, ale nie wchodz c w szczegóły deklaruje: „chc na zako czenie wyrazi swe przekonanie, e metaetyka marksistowska przył czy si do kierunku neonaturalistycznego, przyswajaj c sobie zarazem krytycznie wszystko, co cenne z innych szkół metaetycznych. Oczywi cie marksizm stworzy now odmian neonaturalizmu, która b dzie si harmonijnie godzi z całokształtem jego wiatopogl du. Jest to jednak trudne i skomplikowane zadanie”¹⁵. Ten fragment wyja nia wiele, gdy chodzi o dalsze poszukiwania przez Fritzhanda odpowiedniego schematu metodologicznego dla uzasadnienia aksjologii marksistowskiej. Neonaturalizm metaetyczny pozostanie ł yskiem, które b dzie starał si wypełni w dalszych pracach. St d jego zbli enie do nauk przyrodniczych, medycznych, społecznych, d enie do tego, aby etyk uprawia w kontakcie z naukowym opisem ycia. Etyka naukowa, to etyka normatywna uprawiana w ci głym zwi zku z rozwojem naukowego poznania człowieka i wiata, w którym on działa, etyka respektuj ca metodologiczne reguły uzasadnienia ocen i warto ci.

Tymczasem na pocz tku lat siedemdziesi tych pogl dy Fritzhanda spotykaj si z krytyk z pozycji scjentystycznie poj tego marksizmu. Atakowana jest jego etyczna interpretacja marksizmu i jego ł czenie marksizmu z metaetyk . Jedno z drugim ma zwi zek, poniewa poszukuje on poprawnego uzasadnienia dla etyki normatywnej marksizmu, i za to jest atakowany. Zarzuty wysuwaj : Jarosław Ładosz, Waław Mejbaum i Leszek Nowak. Polemika z ich krytyk zmusza Fritzhanda do doprecyzowania swojego stanowiska, a udzielone odpowiedzi zostały zebrane w tomie *O niektórych wla - ciwo ciach etyki marksistowskiej* (1974). Autor odrzuca przede wszystkim ten pogl d swoich krytyków, i cech etyki marksistowskiej jest nieobecno w niej etyki normatywnej. Fritzhand broni naukowej etyki normatywnej

¹⁴ M. Fritzhand: *Marksizm a metaetyka*, [1965]. (Cytuj z tomu: *W kr gu etyki marksistowskiej*, s. 330.

¹⁵ Tam e, s. 331.

w marksizmie, racjonalno ci procedur uzasadniaj cych wypowiedzi warto - ciuj ce, powtarza, e Marksowska teza o jedno ci bytu i warto ci nie mo e by interpretowana jako zasada to samo ci bytu i warto ci, lecz jako obrona ich zwi zku, a wyja nienie tego zwi zku próbuje interpretowa w nawi zaniu do analitycznej argumentacji z „dobrych racji”. Pisał wtedy: „Ostatecznie zatem mo emy stwierdzi , e swoisto etyki normatywnej marksizmu polega na tym, e czerpie on swe «dobre racje», swe argumenty na rzecz upowszechnianych przez siebie s dów etycznych - poza naukami szczegółowymi - z teorii filozoficznej marksizmu, a wi c przede wszystkim z materializmu dialektycznego i historycznego”¹⁶. Wła ciwo ci etyki normatywnej marksizmu jest, jego zdaniem, równie to, e jej zasady reprezentuj dalekosi - ne ideały klasy robotniczej i ogólnoludzkie uniwersalne normy, e odrzuca jałowo moralistyki, e jest humanizmem realnym. Dokonuje wi c dalej poszerzonego wykładu stosunku marksistowskiej etyki do podstawowych poj etyki normatywnej: humanizmu, wolno ci i odpowiedzialno ci, indywidualizmu i kolektywizmu, relacji moralno ci do polityki, równo ci, stosunku marksizmu do etyki reguł i etyki cnót.

Nast pne lata przyniosły usiłowanie pogł bienia meta-aksjologicznej raczej ni metaetycznej refleksji nad marksizmem, a w rozwiniciu prób twórczej konfrontacji nowoczesnych narz dzi metodologicznych etyki i kryteriów uprawianej naukowo etyki normatywnej marksizmu do współczesnych problemów bioetyki i innych dziedzin ycia. Wysięk ten wida w kolejnej ksi ce *Warto ci a fakty (1982)*, w której szczególnie interesuj ce jest to, co wyra one zostało w nowej formie, ale znajome jest z wcze niejszych prac, czyli odró nienie warto ci-faktów i warto ci-norm.

Przyjrzyjmy si temu dokładniej, bo w tej pracy ujawnia si charakterystyczne dla szkoły Kazimierza Twardowskiego d enie do zbudowania etyki naukowej i sformułowania kryterium prawdy w etyce. Zarazem mo na tu pokaza to, co było najtrudniejsze w poszukiwaniach badawczych Fritzhanda. Dlatego ten motyw jego analiz przedstawimy szerzej ni inne, aby ukaza stopie metaetycznego zaawansowania warszawskiego etyka.

Warto ci-fakty s , dla autora, przedmiotami cenionymi przez ludzi, natomiast warto ci-normy s „przedmiotami przez ludzi słusznie cenionymi, tymi warto ciami, którymi ludzi powinni si powodowa , cho si nimi w rzeczywisto ci nie powodowali”¹⁷. Przez termin „słuszny” rozumie tu Fritzhand tyle, co „nale ycie uzasadniony”. Uzasadnianie warto ci-norm odbywa si nieustannie we współ yciu społecznym, ywiółowo i profesjonalnie. Autor znowu podkre la jedno faktów i warto ci, ale jedno nie oznacza to samo ci,

¹⁶ M. Fritzhand: *O niektórych wła ciwo ciach etyki marksistowskiej*, s. 55.

¹⁷ M. Fritzhand: *Warto ci a fakty*, s. 41.

bowiem warto ci pozostaj c w zwi zku z faktami, nie s z konieczno ci tym samym, co fakty. Zwi zek wiata faktów, w tym wiata warto ci-faktów, z warto ciami-normami okre la Fritzhand jako sprz enie zwrotne, dynamiczne, twórcze, dialektyczne. Problem relacji bytu i warto ci zostaje nawietlony w taki sposób, aby unikn naturalistycznej redukcji warto ci do bytu, ale zarazem - aby warto ci pozostawały w genetycznym i funkcjonalnym zwi zku z bytem, jego strukturami, prawidłowo ciami. Wida tu zarazem trudno okre lenia si wobec sporu subiektywizmu z obiektywizmem, bowiem adne z opozycyjnych pogl dów na sposób istnienia warto ci nie odpowiadało liderowi marksistowskiej etyki; opowiada si wi c za trzecim punktem widzenia. Pisał przeto tak: „Stanowisko moje, mniemam, stoi ponad tak rozumianym subiektywizmem i obiektywizmem, ka e bowiem widzie w warto ciach okre lone relacje mi dzy podmiotem a przedmiotem. Warto jawi si jako pewien stosunek podmiotowo-przedmiotowy, dobro za i zło to przedmioty w ten stosunek uwikłane. Czy nie oznacza to jednak relatywizmu? Je li przez relatywizm rozumie przekonanie, e dwa rzeczywicie sprzeczne ze sob s dy warto ciuj ce mog by na równi prawdziwe (ewentualnie słuszne) - to me twierdzenia bynajmniej nie poci gaj za sob relatywizmu, wprost przeciwnie, one mu przecz . Albowiem, skoro warto ci-normy okre la si jako warto ci dzi ki odpowiedniemu uzasadnieniu uprawomocnione - to sprawia to, e zwracamy si tym samym przeciw relatywizmowi w przedstawionej postaci”¹⁸.

Fritzhand sytuuje si w opozycji przeciwko sceptycyzmowi etycznemu, opowiada si za stosowaniem procedur uzasadniaj cych i wyra niej ni dot d okre la swoje stanowisko w sprawie pojmowania prawdy w etyce. Terminów „prawdziwy” i „falszywy” u ywa w rozumieniu klasycznym. Antyrelatywizm i antysceptycyzm, jaki jego zdaniem charakteryzuje stanowisko marksistowskie, nie musi bynajmniej poci ga za sob posługiwania si kategorii prawdziwo ci s dów etycznych (przy czym ma tu na my li przede wszystkim s dy o powinno ci). S dy prawdziwo ciowe mo na wypowiedzi o warto ciach-faktach, ale w sprawie warto ci-norm trudno jest wypowiedzi si w sensie klasycznej teorii prawdy. Pierwsze s normalnymi s dami empirycznymi, drugie natomiast, aby by prawdziwe, musiałyby zakłada istnienie rzeczywisto ci, która s dy o warto ciach-normach odzwierciedlałaby. Odrzucenie istnienia takiej rzeczywisto ci nie oznacza jednak, wbrew niektórym, e s dy etyczne s pozbawione znaczenia poznawczego, e s bezsensowne. Fritzhand jest przekonany, e poza momentem emocjonalnym i poznawczym, s dy etyczne zawieraj tre ci aksjologiczne. (Je eli wypowiedziamy s d: „Jan jest zacnym człowiekiem”, to wyra amy nasze uczucia wobec

¹⁸ Tam e, s. 41.

Jana, informujemy o pewnych jego wła ciwo ciach, a tak e stwierdzamy przynale n mu warto , osadzon w tych wła ciwo ciach). Wskazany tu moment informacyjno-aksjologiczny nie musi równie zakłada istnienia odzwierciedlanej rzeczywisto ci. Wystarczy, aby taki s d był obiektywny, to znaczy, aby przekraczał subiektywizm, nie opierał si na aksjologicznym „widzimis i”.

Ostatecznie, po przeprowadzeniu krytyki intuicjonizmu empirystycznego i apriorycznego, zastanawia si Fritzhand nad tym, jak rozumie „prawd w etyce”, je li tradycyjne pojmowanie prawdy zawodzi, a poczucie obiektywno ci wypowiedzanych s dów nie ustpuje. Pytał: „Jakie wi c poj cie prawdy b dzie stosowne dla etyki? Otó w mym przekonaniu takie - odpowiada - które w prawdziwym s dzie etycznym upatrywa b dzie s d w sposób wła ciwy dla etyki zadowolaj co uzasadniony”¹⁹. W ten oto sposób nasz etyk odrzuca klasyczne poj cie prawdy w etyce i proponuje rozwa y zagadnienie prawdy rozumianej szeroko, czyli w kontek cie uzasadnienia s dów etycznych. Fritzhand zastanawia si dalej, na ile procedury logiczne nauki znajduj swoje zastosowanie w etyce, i wprawdzie potwierdza stosowalno indukcji i dedukcji w etyce, co wiadczy, e etyka zmierza do uzasadniania swoich s dów, ale zarazem powszechnie znane procedury uzasadniania naukowego wydaj si mu zbyt ciasne jak na swoiste potrzeby uprawomocnienia etyki. Razi go, z jednej strony, mo liwo wprowadzania do etyki arbitralnych aksjomatów, z drugiej - uwikłanie indukcji z ocen w faktyczno , czyli zatracenie normatywno ci twierdze . „W etyce idzie o to - pisze - jak y , jak post powa , nie miejsce wi c tu na jakiegokolwiek arbitralne ustalenia. Nie mo e ich równie dostatecznie uzasadni dotychczasowe do wiadczenie, bo to, co by powinno, a wi c i to, co jest obje te przez twierdzenia pierwotne, nie wynika z tego, co było lub jest”²⁰.

A wiec wymaga zmiany, jak s dzi Fritzhand, sama koncepcja uzasadnienia twierdze pierwotnych etyki, a jego propozycje odwołuj si zarówno do wzorów znanych, jaki i do przeformułowa metodologii stosowanych w innych naukach, czy w samej etyce. Do rozwa enia s trzy mo liwo ci:

* Rozwi zanie fizykalistyczne, odwołuj ce si do procedur konfrontowania teorematu etycznego z faktami (podobnie, jak teorie fizykalistyczne interpretuje si w wiecie faktów). Ten rodzaj uzasadnienia opiera si na prawdopodobie stwie słuszno ci normy - twierdzi Fritzhand, ale ma ono wady, bo naczeln warto ci-normy interpretuje si w polu warto ci-faktów.

* Rozwi zanie znane z teorii falsyfikacji, uniwersalizuj ce naczeln norm i badaj ce krytycznie jej konkretyzacje, czyli wydedukowane konsek-

¹⁹ Tam e, s. 56.

²⁰ Tam e, s. 64.

wencje. Lecz i ta metoda odwołuje się do wiadczenia uto samianego przez Fritzhanda z polem warto ci-faktów. Ponadto zakłada ona tyle razy ju krytykowan generalizacj czyni c adresatami normy wszystkich ludzi, podczas gdy ignoruje się ich nierówno .

* Teoria „dobrych racji”, zakładaj ca, e w niektórych przypadkach s dy etyczne znajduj dobre (poprawne) uzasadnienie w zdaniach o faktach i by-najmniej nie jest to przypadek cofni cia się na pozycje krytykowane przez antynaturalizm w etyce. Dobr racj normy „Powiniene odda po yczone pieni dze” jest zdanie „Poniewa obiecałe”. J zyk potoczny uprzywilejo-wuje rozumowania tego rodzaju, a anglosascy analitycy j zyka moralnego rozumowania takie, w których zdania o faktach s oczywistymi racjami zda-normatywnych, okre lili jako przypadki tzw. logiki ewaluatywnej czy „trze-ciej logiki” (obok indukcyjnej i dedukcyjnej). Fritzhand zgłasza jednak w t-pliwo ci, czy nie mamy tu do czynienia z przypadkiem rozumowania enty-mematycznego, w którym wyst puj ukryte zało enia ogólne. J zyk potoczny ma to do siebie, e dokonuje derywacji, skrótów my lowych. Nawet je li inne wersje etyki „dobrych racji” wskazuj na mniej dyskusyjne, a zawarte w j zyku potocznym pewne sposoby argumentowania z faktów na rzecz norm (np. z kontekstualnej teorii znaczenia terminów etycznych), to jednak Fritzhand odrzuca zasadniczo i to rozwi zanie. Docenia natomiast próby budowania teorii wieloszczeblowego uzasadnienia s dów etycznych: ina-czej uzasadnia się s dy naczelne w etyce, inaczej np. s dy o konkretnej powinno ci, bardziej wra liwej na empiri i indukcj .

Zobaczymy zatem, jak Marek Fritzhand pnie się po szczeblach uzasadnie-nia respektuj c lub staraj c się respektowa ramy filozofii marksistowskiej. Zaczyna od analizy uzasadnienia moralnych zasad i systemów, w którym uzyskuj one swoje szczegółowe rozwini cie. Nie znajduje tu arbitralno ci, bowiem widoczne s wysiłki uzasadniania systemów. Problem w tym, czy mog by one uzasadnione obiektywnie. Odpowied jest nast puj ca: „« y-we», czyli społecznie obowi zuj ce systemy moralne s dalekie od samowoli i kaprysu. S one tworam i obiektywnymi, które nie powstaj same przez się w indywidualnych umysłach, lecz s im w podatnych po temu okresach ycia ludzkiego niejako «wszczepiane», wpajane”²¹. Wyja nienie sposobu w jaki powstaj systemy nie mo e by jednak uto samiane z ich uzasadnieniem. „Ukazanie genezy i funkcji systemu moralnego jeszcze nie jest jego uzasad-nieniem lub obaleniem - zaznacza - dostarcza jednak e bardzo powa nych racji za jednym lub drugim”²². To, dlaczego ludzie przyjmuj jakie warto ci w praktyce ycia, nie jest procedur adnej „trzeciej logiki”, ale po prostu

²¹ Por. tam e, s. 84-85.

²² Tam e, s. 86.

„dobr racj ”, eby taki system warto ci przedkłada nad inny. Konkluduje wi c nast puj co: „Dowie zasady, w mym przekonaniu, to wykaza , e jej przestrzeganie słu y praktyce moralnej [. „.]”. Wida , e w tej interpretacji etyka marksistowska jest teleologiczna, poszukuje bowiem *summum bonum*, i uzasadnienie owego najwy szego dobra w systemie jest wła nie docelowym zadaniem.

Dobro najwy sze nie jest tu jednak dobrem moralnym. „Gdyby my chcieli dowodzi zasad moralnych odwołuj c si do warto ci moralnych, obracaliby my si w bł dnym kole. Dowodzi ich mo na jedynie przez odwołanie si do warto ci pozamoralnych, takich na przykład, jak szcz cie, pi kno lub doskonało ”²⁴. Poszukuj c dalej warto ci uzasadniaj cych etyk , kieruje si Fritzhand w stron problematyki stylów ycia, a czyni to w przekonaniu, e tu wła nie funkcjonuj jakie procedury cało ciowego wybierania i uzasadniania zestawów warto ci. Poj cie *summum bonum* ł - czy si , w jego przekonaniu, z wyborem stylu ycia. Nie rozwijaj c tych analiz dalej, nie polemizuj c z niejasnym poj ciem stylu ycia, odkrywamy wreszcie, wraz z Fritzhandem, e na szczycie drogi uzasadniania mamy do czynienia z warto ci jak jest podmiot, twórca wiata warto ci - człowiek. To okrycie aksjologiczne, aczkolwiek zbie ne z innymi modelami etyki, uzyskuje niezbyt jasny status metodologiczny. Je li nie mamy tu do czynienia z intuicyjnym poznaniem warto ci człowiecze stwa, i je li nie dedukuje si warto ci moralnych z istoty człowieka, na co wskazywałyby - wbrew jego deklaracjom - wcze niejsze prace Fritzhanda, to na czym polega ma swoisto metodologiczna uzasadnienia systemu aksjologicznego marksizmu?

Zgodnie zreszt z konkluzjami Fritzhanda musimy stwierdzi , e nie została wypracowana w polskiej etyce marksistowskiej adna przekonuj ca metaetyczna konstrukcja, pozwalaj ca okre li kryterium prawdy moralnej. Przy dobrym rozeznaniu stanu dyskusji tego problemu w anglosaskiej filozofii moralnej, Fritzhand raczej ci gle twierdził, e zasadniczym problemem etyki jest okazanie mo liwo ci uzasadnienia systemu etycznego i przekonywał, e takie uzasadnienie jest mo liwe. Jednak e rozwi zanie problemu bylo przez niego zaledwie zasygnalizowane.

W ksi ce *Warto ci a fakty*, prócz cz ci teoretycznej, autor podejmuje si aplikacji swych rozwa a do problemu socjalistycznego sposobu ycia, analizuj c go jako fakt i jako ideał. Dawne antropologiczne zainteresowania i ich zwi zek z aksjologi powracaj w rozdziale o osobowo ci, rozwa anej w perspektywie warto ci. Problem ideału zostaje te skonfrontowany z zagadnieniem rewolucji naukowo-technicznej. Etyczne w tpliwo ci wywo-

²³ Tam e, s. 89.

²⁴ Tam e, s. 90.

łuje współcześnie rozwój genetyki, tote Fritzhand oddziela pozytywne i negatywne strony eugeniki. Wreszcie na zakończenie pojawia się problem ideału tolerancji i tu opowiada się autor za tolerancją ograniczoną, przeciwko tolerancji absolutnej, bo to byłby relatywizm i indyferentyzm moralny.

Na zakończenie prezentacji poglądów Marka Fritzhanda słowo o sprawach ostatecznych, czyli o jego stosunku do religii. W *Myli etycznej młodego Marksa* często powołuje się autor na Marksowskie argumenty wiadcące o opozycji humanistycznej aksjologii wobec religii. Ateizm marksizmu jest tutaj oczywisty. Późniejsze momenty ateistyczne właściwie niewidoczne w jego twórczości. Słaby jest pomijany. W jednej z ostatnich prac pisanych u progu lat dziewięćdziesiątych, opublikowanej w partyjnym organie teoretyczno-ideologicznym „Nowe Drogi”, nie unieważnia ateistycznej orientacji klasycznego marksizmu, ale powiada, że wszystko się zmieniło, i Kościół, i socjalizm. Dlatego trzymanie się tamtej formuły stosunku marksisty do religii, wypracowanej w innych czasach, nie musi być po wsze czasy obowiązujące. Innym próbą znalezienia wyjścia jest agnostycyzm w sprawach sporu o istnienie Boga. Pisze więc: „stanowisko to do mnie żywo przemawia i byłbym za jego zaadoptowaniem przez marksizm”²⁵.

V. UCZNIOWIE I NASTĘPCY. Grono pierwszych uczniów Marka Fritzhanda stanowili Henryk Jankowski (doktorat o etyce Ludwika Feuerbacha), Mieczysław Michalik (zaczynał od badania w etykach etycznych w *Ideologii niemieckiej* Karola Marksa), Emilia Górska (badała pojęcie sprawiedliwości u Marksa), Stanisław Jedynek, Stanisław Soldenhoff (był pierwszym uczniem Fritzhanda, który podjął badania nad brytyjskim intuicjonizmem i odkrył polskie pokrewieństwo z tym nurtem). Następnym pokolenie warszawskich uczniów, to Jerzy Trębicki (badania nad etyką Maxa Schelera), Zbigniew Szawarski (zaczynał od badania metaetyki Hare’a), Jacek Hołowka (badania nad analityczną metaetyką), Zbigniew Zwoliński (etyka Nicolai Hartmanna). Następnym pokoleniu, to przede wszystkim wychowankowie pierwszych uczniów, którzy szeroko czerpią z dorobku wiatowej i polskiej etyki. Niektórzy pierwsi uczniowie rozjechali się po kraju. Stanisław Jedynek osiadł w Lublinie, Stanisław Soldenhoff w Toruniu. Dwaj ostatni zainicjowali w swoich ośrodkach uzupełniające się badania nad tradycjami i współczesną etyką polską, patronując swego czasu, co ciekawe, bliskim kontaktom swoich wychowanków z Czeskim, Kotarbińskim, Tatarkiewiczem. Można powiedzieć, że w licznych przypadkach uczniowie uczniów Fritzhanda wrócili ostatecznie do zasad szkoły, w której pobierał nauki twórca marksistowskiej szkoły etycznej w Polsce. Wszystko to nie wydaje się być przypadkiem.

²⁵ M. Fritzhand: *Czy marksizm jest ateizmem?* „Nowe Drogi” nr 6, 1998. (Cytuj z tomu: *Etyka. Pisma wybrane*, s. 591).

VI. KOMENTARZ. Trudno jest dokonać oceny dorobku naukowego myśliciela, którego twórczość uwikłana była w kontekst silnie zabarwiony kryteriami ideologicznymi i wywołuje często sto równie silne ideologiczne oceny. Ale spójrzmy na dorobek Fritzhanda inaczej. Studia filozoficzne w uniwersytecie lwowskim nie mogły nie mieć wpływu na jego otwartą postawę intelektualną, nie mogły z czasem, po ustąpieniu gorączki ideologicznej okresu stalinowskiego, nie rzutować na jego postępujące otwieranie się na poglądy i metodologii innych szkół etycznych. Można w tym upatrywać wpływ autorytetu i warsztatu naukowego dawnych mistrzów. Natomiast stosunek do marksizmu był u Fritzhanda konsekwentnie związany z przyjęciem postawy humanistycznej, której wartości szukał w twórczości Marksa, a tym motywem został również zarażony przed wojną, choć szczegółów jego biografii z tego okresu dokładniej nie znamy. Nazwanie go „etycznym socjalistą” nie jest przypadkowe²⁶. Prezentując poglądy czołowego etyka marksistowskiego trzeba więc starać się na razie odłożyć na bok trudne kwestie ideologiczne, aczkolwiek pełne przedstawienie poglądów Fritzhanda nie będzie możliwe, jeżeli nie uwzględnimy ich kontekstu ideologicznego, jeżeli nie potraktujemy tego kontekstu właśnie jako faktu historycznego, niezależnie od współczesnej oceny marksizmu i komunizmu.

Fritzhand uważa, że jest za najwybitniejszego etyka marksistowskiego w Polsce, który skupił wokół siebie i wykształcił szkołę marksistowsko-zorientowaną etycznie. Szeroko zainteresowała etycznych sprawiła, a marksistowska etyka zaczęła pozbywać się z czasem przymiotnikowego określenia, a studia nad współczesnym etyką nadawały nowych impulsów zainteresowaniom młodych badaczy. Wszystko to sprawiło, że etyka marksistowska w Polsce była czymś wyjątkowym na tle marksizmu wschodnioeuropejskiego, była bowiem nasyconą refleksją metaetyczną, zdecydowanie wiążącą znajomości współczesnej etyki i aksjologii zachodnioeuropejskiej, wiążącą zdolności do krytyki moralnej rzeczywistości społecznej i politycznej. Nic więc dziwnego, że stopniowo rozrzedzały się szeregi szkoły, a jej przedstawiciele zasilali coraz częściej grono elit intelektualnych opozycyjnie nastawionych wobec realnego socjalizmu. Był to więc, a nie, rolę Fritzhanda odegrał mimowolnie.

Wspomina się, że Fritzhand witał z uznaniem kolejne przemiany w Polsce, przypisując im głównie treści etyczne. Kiedy osłabienie nacisku ideologicznego traktował jako powrót do humanistycznych korzeni marksizmu i komunizmu. Robił to wprawdzie w stylu epoki, z pozycji zdeklarowanego marksistowskich, ale kiedy dziś czyta się ówczesne jego teksty, widać w nich próby mediowania między humanistyczną teorią a naruszającą normy mo-

²⁶ S. Jedynak: *Kilka uwag o wkładzie Marka Fritzhanda do etyki polskiej*, s. 130.

ralne rewolucyjny praktyk , mi dzy humanistycznymi ideałami młodego Marksa, ideałami, które Fritzhand całkowicie podzielał, a rzeczywistość , w której głównym or em była rewolucyjna przemoc, oparta o poczucie dziejowej misji aparatu władzy pa stwa dyktatury proletariatu. Odwoływanie się do ródeł, do ideałów tkwicych u pocz tków ruchu komunistycznego, było by mo e ozdobnikiem dla niezbyt chlubnej praktyki politycznej i wywierania presji ideologicznej we wszystkich dziedzinach ycia²⁷. Kiedy środowisko przedwojennych filozofów polskich, którego długiej listy nie trzeba tu wymienia , odzyskało prawo wykładania, zaczęło znowu publikować swoje ksi ki, Fritzhand nale ał do tych, którzy ponad ró nicami ideologicznymi współtworzyli klimat naukowej dyskusji, klimat wspólnych konferencji etycznych, promował badania nad współczesną aksjologią i etyką europejską oraz polską , popierał rozwój filozofii człowieka. Podsumowując okres dwudziestolecia rozwoju etyki w 1964 roku, pisał, e do 1956 roku etyka w Polsce rozwijała w sposób wypaczony. „Jej schematyczne formuły były prokrustowym łem dla bogactwa idei etycznych marksizmu; jej ujęcie nawet nie sięgało najważniejszych dla człowieka problemów wartości i sensu jego istnienia. Brak jej było samowiedzy metodologicznej, mieszała kategorie socjologiczne i wartości etyczne; cechowały ją stagnacja, bezczynność i lepota na to, co nowe w życiu i nauce”²⁸. Autor chwalił niemarksistowskie prace Marii Ossowskiej, Tadeusza Kotarbińskiego, wkład do etyki wnoszony przez Tadeusza Czełkowskiego, Henryka Elzenberga, Czesława Znamierowskiego i innych, nowe impulsy w marksistowskich pracach Adama Schaffa i Leszka Kołakowskiego. I tak raz uchylone okno na pozaklasowe pojmowanie filozofii nie dało się już zamknąć .

Fritzhand wywoływał krytykę ze strony ortodoksyjnego i sejentystycznego marksizmu, co musiało zastanawiać . Lecz warto wrócić do analizy polemik z tamtych lat, bo w ich powodach, w ich przebiegu, może da się uchwycić naturę sporów i dylematów teoretycznych i ideowych tamtych lat. Spory teoretyków wyrażały, jak się zdaje , różnice argumentowania potocznego, bo jedno i drugie na swój sposób wyrażały sprzeczności życia w realnym socjalizmie. Sprzeczności teoretyczne w pojmowaniu natury etyki odzwierciedlają sprzeczności między etyką i praktyką , między ideałem a rzeczywistością .

Słabością etycznej twórczości Fritzhanda było ahistoryczne, abstrakcyjne, zależne od Marksowskiej antropologii i historiozofii, ujęcie ideału człowieka i społeczeństwa, stanowiące zaplecze dla równie abstrakcyjnej moralistyki. Jego uwaga koncentrowała się bardziej na ideałach człowieka i spo-

²⁷ Takie znaczenie ma artykuł *Ideály komunizmu w świetle nowego programu KPZR* [1962].

²⁸ *Etyka polska w minionym dwudziestolecu*, w tomie: *W kręgu etyki marksistowskiej*, s. 333.

ł cze stwa, co mo e da si tłumaczy fascynacj postaciami wybitnych pedagogów. Brakowało natomiast czego charakterystycznego dla tak ch tnie studiowanego młodego Marksa, mianowicie krytyki zła, krytyki rzeczywiście ci, krytyki realnego socjalizmu, który w istocie miał niewielki praktyczny zwi zek z warto ciami humanistycznymi. Wydaje si , e rozwa ania Fritzhanda o humanizmie stawały si w miar upływu lat coraz bardziej abstrakcyjne i przez to jałowe. Odnosiło si wra enie, e wobec ewidentnej beznadziejno ci rozpadaj cego si realnego socjalizmu Fritzhand nie miał przez kolejne przełomy nic do zaoferowania poza ideałem humanizmu, tymczasem ycie potrzebowało wsparcia etycznego dla postaw buntu wobec rzeczywiście ci ywi cej si ideologii pozornego humanizmu. Kolejni marksi ci, tak e jego uczniowie, odchodzili od złudze , a Fritzhand nie był ju zdolny do skierowania swej humanistycznej wra liwo ci na nowe tory. Ale to nie s problemy do łatwego os du w tak krótkim szkicu jego postaci i twórczo ci.

Sko czmy jednak pozytywnym wezwaniem do gruntownego przebadania wszystkich aspektów biografii intelektualnej, ideowej i politycznej Marka Fritzhanda. Kiedy si dzi czyta jego teksty, je li odrzuci si , odło y ideologiczny j zyk, wida przecie zmaganie si dobrze wykształconego etyka, wiadomego trudno ci warsztatu metodologicznego, z przedmiotem, jakim jest moralno , ze struktur logiczn etyki, z zawarto ci historycznych ródeł orientacji aksjologicznej, któr sobie obrał za fundament ideowy. Wydaje si , e w swojej epoce i z perspektywy swoich do wiadcze yciowych zrobił tyle, ile było mo liwe.